Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

CZWARTEK

13. MAJA 1926.

NR. 108. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA. 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMNISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Pierwsza salwa i strzały w pojedynkę.

Rządowi polskiej większości wypowiedziała zjednoczona lewica (105 posłów) bezwzględną opozycję, nie czekając nawet na jego programowe oświadczenie w Sejmie. Warto — dla celów zresztą raczej rozrywkowych — rozważyć powody tej mobilizacji „gniewu ludowego" przeciw „zamachowi rządów reakcji".

Deklaracja lewicy stawia rządowi zarzuty: 1) reakcyjności politycznej i społecznej; 2) zależności od monarchistycznego Stronnictwa Chrz. Nar.; i 3) braku stałego kierownictwa w sprawach zagranicznych i wojskowych. Ponieważ jednak zarzuty te są naogół mało przekonywujące, przeto dodaje się do nich kilka groźnych i... niezawodnych faktów z... przyszłości:

„Rząd p. Witosa będzie rządem wyzysku mas pracujących, klęsk w polityce zagranicznej, dalszego załamania się siły obronnej państwa, zupełnej niemożności odbudowy życia gospodarczego".

Dla odparcia zarzutu „reakcyjności" warto zaznaczyć, że całe nasze ustawodawstwo polityczne, wcielające takie ultrapostępowe „zdobycze demokracji", jak 5-przymiotnikowe prawo wyborcze, republika faktycznie jednoizbowa, z przewagą parlamentu nad egzekutywą, powszechność nauczania, jednolita szkoła, zniesienie tytułów itd. są dziełem właśnie tych stronnictw, które obecnie są u steru. Podobnie reforma rolna i całe ustawodawstwo społeczne, ustawy o ochronie lokatorów i drobnych dzierżawców, oraz najpostępowszy ustrój podatkowy z pięcioraką progresją nigdzie w Europie nie istniejącą i z podatkiem majątkowym, nie znanym ani w Anglji, ani we Francji, że to wszystko zostało uchwalone w Sejmie głosami również owych czterech stronnictw. Przecież ta ultrapostępowość naszych niektórych urządzeń stała się jedną z przyczyn naszych dzisiejszych niedomagań i coraz częściej podnosi się konieczność hamulców zachowawczych. Taka to u nas panuje „reakcja"...

Koalicja rządowa wynosi wraz z Katolicko-Ludowymi 217, a z chliborobami 220 posłów, brak jej zatem 3 głosy do bezwzględnej większości. Lewica zaś polska w całości nawet z komunistami, nie dochodzi do 120, a ze wszystkiemi mniejszościami do 200 posłów. Że Stron. Chrześc. Narod. głosować będzie z koalicją rządową, to napewno tylko państwu przyniesie korzyść i współpraca ta będzie wskazaną aż do chwili, gdy stronnictwo to... postawi wniosek o przemianę republiki na monarchję. Upłynie do tego groźnego (!) dla republiki momentu jeszcze sporo czasu. Z gorszymi wrogami obecnego ustroju współdziałały stronnictwa umiarkowane, bo z P. P. S., a jakoś ustrojowi to nie zaszkodziło...

Trzeci zarzut lewicy jest nieprawdziwym, o ile chodzi o wojsko, bo sprawy wojskowe uzyskały **stałego** ministra w osobie gen. Malczewskiego, a nieistotnym odnośnie do polityki zagranicznej, bo brak stałego ministra spraw zagr. jest chwilowy i wywołany podstępną grą p. Skrzyńskiego. Za kilka dni **interim** przy ul. Wierzbowej zostanie usunięte.

Poza tą zbiorową salwą lewicy mamy dwa uderzenia w pojedynkę: p. Marka i p. Piłsudskiego. Pierwszy zapewnia, że

„gen. Malczewski nie będzie w stanie przeprowadzić z korzyścią dla armji ustawy o naczelnych władzach wojskowych. Stronnictwa, popierające rząd, nie posiadają w sprawach najistotniejszych wspólnego programu".

Czy gen. Malczewski „będzie w stanie", o tem się p. Marek przekona wtedy, kiedy gen. Malczewski przystąpi do działania, a o programie wspólnym stronnictw rządowych dowie się z deklaracji premjera. Zobaczy wtedy, że programu tego starczy aż do — wyborów.

P. Piłsudski rozpoczął — zdaje się — nową serję wywiadów. Z pierwszego dowiadujemy się, że

„wojsko i polityka zagraniczna nie mogą podlegać fluktuacji gry zawistnych partyj".

Zgoda, dlatego do Min. S. Zagr. i do M. S. Wojsk. wprowadza koalicja rządowa fachowców, a nie polityków. Gen. Malczewski nigdy nie politykował.

Reszta wywiadu poświęcona jest prem. Witosowi. Znajdujemy tam takie rodzynki w sądach o poprzednim rządzie p. Witosa:

„wiedziałem, że wraz z powstaniem takiego rządu idą przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy... dla partyjnych i prywatnych korzyści.

...Na ministrów wojska zaczęto dobierać generałów, którzyby mieli sumienia giętkie, zdolne do uprawiania.. handlu posadami, rangami...

...System demoralizacji wojska... zaczął święcić trjumfy... przy p. Witosie".

Wreszcie po tych oskarżeniach, do których przywykliśmy i które można traktować z pogardliwą obojętnością, takie zdanie:

„Otaczano mnie płatnymi szpiegami, przekupywano pieniędzmi i awansami każdego, kto mnie — b. Naczelnego Wodza — zdradzał, szukano, jak to śmiem twierdzić, **mojej śmierci**".

Jest to formalne oskarżenie rządu p. Witosa o spisek, czy zamach na życie p. Piłsudskiego! Dziennikarz widocznie zaskoczony tem niesłychanem oskarżeniem, zapytał wręcz:

„— Pan marszałek ma na myśli rząd Witosa?

— Tak. Trwało to przez cały czas rządu p. Witosa i jego szlachetnych kolegów, i dowodzenia wojskiem p. gen. Szeptyckiego. System ten w inny sposób, bardziej — że tak powiem — rozlewny, był stosowany i przy następnem ministerjum p. Wł. Grabskiego wraz z Wł. Sikorskim".

Sądzimy, że należy p. Piłsudskiemu dać sposobność udowodnienia tego potwornego zarzutu przed sądem. Nie może przecież zagranica nabierać przekonania, że rząd w Polsce nasyłał morderców na b. Naczelnika Państwa...

Z wywiadu wynika dalej, że p. Piłsudski jest niezadowolony także z pp. Marka i Perla, że nie wybrałby na ministra gen. Malczewskiego, że p. Witos podczas wyborów „szermował szeroko nazwiskiem Piłsudskiego, szukając pomocy wpływów wojskowych dla swojej partji" i t. d. Cały wywiad robi niesłychanie smutne wrażenie. Żal się robi tego niezwykłego człowieka, który przecież ma swoją kartę w dziejach Polski. Czy jest do uratowania?

Obrady komisji dla reorganizacji Rady Ligi.

Genewa. (PAT.) Wczoraj zebrała się na konstytuującem posiedzeniu komisja, **mająca na celu zbadanie składu i reorganizację Rady Ligi** Narodów. Polskę reprezentuje w komisji min. Sokal. Skład komisji **wykazuje tendencje w kierunku nadania konferencji charakteru konferencji rzeczoznawców i prawników.** Jednakże udział dyplomatów wskazuje, że z pośród prawników wybrano **nie teoretyków, ale tych, którzy z interesami politycznymi swego państwa mają ścisły kontakt i będących twórcami zawartych dotychczas traktatów.** Wśród głosów, które odzywają się w sprawie rekonstrukcji Rady Ligi, **na najwybitniejsze podkreślenie zasługuje artykuł rektora uniwersytetu genewskiego, p. Rapparta.**

W artykule swoim p. Rappart podkreśla, iż **najpierwszem zadaniem obrad komisji specjalnej jest umożliwienie wstąpienia Niemiec do Ligi we wrześniu.** Drugim etapem obrad winno być zgodnie z paktem Ligi, zastanawia**nie się nad ewentualnemi zmianami** w Radzie. P. Rappart zaznacza, że na przyszłość należałoby brać pod uwagę możliwość wyborów do Rady przez Zgromadzenie **tylko tych państw, które wykazały w marcu z góry zaznaczone intencje nie sprzeciwiania się kompromisowi rozbitemu przez jedno z państw.** W dalszym ciągu artykułu p. Rappart wypowiada się **zdecydowanie przeciwko powiększaniu stałych miejsc w Radzie.**

—ooo—

Włochy za jednomyślnością uchwał Rady L.

i przeciw nadmiernemu powiększaniu miejsc niestałych.

Genewa. (PAT.) W wygłoszonem na posiedzeniu komisji reorganizacyjnej Ligi przemówieniu, delegat włoski **Scjaloja** przypomniał sposób powstania Rady, **zaznaczając, że przyjęta i obecnie istniejąca liczba trzech członków niestałych była zdecydowana w przewidywaniu na stałe miejsca Niemiec i Ameryki.** Scjaloja stwierdził następnie, że **Rada ma swoją władzę,** a Zgromadzenie swoją i wzajemnie **od siebie nie zależą.** Państwa posiadające stałe miejsca, powinny być niejako szkieletem Ligi — mówił delegat włoski — i to było właśnie brane pod uwagę przy kreowaniu miejsc. W dalszym ciągu Scjaloja wypowiada się **nader energicznie za zasadą jednomyślności, konieczną dla utrzymania Ligi, gdyż żadne państwo nie zgodziłoby się, aby Liga była instytucją, stojącą ponad państwami, coby się stało przy obaleniu jednomyślności.** Dla utrzymania **jednomyślności Rady, zbyt duża ilość jej członków jest szkodliwa, gdyż już teraz przy liczbie 10 członków jednomyślność jest często bardzo trudna do osiągnięcia.** Z tego też powodu nie należy powiększać nadmiernie liczby miejsc niestałych. Można stworzyć jeszcze jedno, albo najwyżej dwa.

—ooo—

Francja przeciw stałemu miejscu dla Polski.

Genewa. (Telef. wł.) Pierwsze posiedzenie komisji dla rekonstrukcji Rady **odbyło się z udziałem Niemiec.** Na wniosek Cecila komisja obradowała publicznie. Mowcy zajmowali się pobieżnie vetem Brazylji i żądaniem Hiszpanji co do udzielenia jej stałego miejsca.

Faktycznego stanowiska obu tych państw nie zdołano ustalić.

Boncour na posiedzeniu popołudniowem oświadczył, że w **chwili obecnej jedynie aktualną kwestją jest powiększenie Rady Ligi o Niemcy.**

Oświadczenie to wywołało wielkie wrażenie. **Oznacza to bowiem, że Francja przestała popierać Polskę w uzyskaniu stałego miejsca w Radzie.**

—oOo—

NIEMCY NIE BĘDĄ SIĘ UWAŻAŁY ZA ZWIĄZANE POSTANOWIENIAMI KOMISJI.

Genewa. (PAT.) Przewodniczący komisji reorganizacji Ligi Narodów oznajmił, iż otrzymał pismo od Stresemanna, w **którem** przedstawione jest stanowisko reprezentanta rządu **niemieckiego.** Jak słychać, pismo to stwierdza, że rząd niemiecki nie będzie się uważał za związanego postanowieniami komisji i wobec tego zastrzega sobie zajęcie w przyszłości odpowiedniego stanowiska.

Napaść p. Piłsudskiego na rząd Witosa.

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach politycznych ogromne wrażenie wywołał niebywały wywiad marsz. Piłsudskiego, ogłoszony w „Kurjerze Porannym".

Istota tego wywiadu polega już nie na zajęciu stanowiska opozycyjnego, **ale na silnych inwektywach, rzucanych zarówno na premjera nowego rządu, jak i na rząd Wł. Grabskiego, wreszcie na poszczególnych przedstawicieli przywódców stronnictw, przyczem nie oszczędzono również i P. P. S.**

Marsz. Piłsudski kwalifikuje ten rząd, jako rząd niepaństwowy, ale rząd partyjny. Z rozporządzenia komisarjatu rządu **skonfiskowano zarówno „Kurjera Porannego", jak i dwa dzienniki żydowskie: „Moment",** który podał ten wywiad w streszczeniu i **„Haint", który ogłosił wywiad pod wymownym tytułem „Nasza rozmowa z marsz. Piłsudskim".** Jest rzeczą niesłychanie osobliwą, że Biuro prasowe, podając prasie ten wywiad marsz. Piłsudskiego, **uważało za wkazane udzielić go tylko „Kurjerowi Porannemu" i dwom żargonówkom.** Stanowcza decyzja władz administracyjnych **wywołała na lewicy wręcz konsternację, która wyraziła się w licznych wywiadach, w pismach popołudniowych, wyłącznie przedstawicieli grup lewicowych.** Nie posiadają się one z gniewu, **no i oczywiście nie omieszkają zarzucać odpowiedniemi inwektywami.**

—ooo—

Fantastyczne brednie „Kurjera Por."

Warszawa. (Telef. wł.) Wtorkowa prasa **lewicowa podjęła niesłychaną kampanję przeciwko nowemu rządowi.** Celuje w pomieszczaniu zmyślonych wiadomości „Kurjer Poranny", który ogłosił rzeczy **wręcz fantastyczne;** między innemi puszcza on pogłoskę o **rzekomej interwencji posłów Anglji i Włoch w obronie p. Skrzyńskiego,** którzy rzekomo mieli przestrzec rząd, iż nieutrzymanie Skrzyńskiego na stanowisku ministra spraw zagranicznych **pociągnie konsekwencje w zabiegach Polski o stałe miejsce w Radzie Ligi.** Każdy zdrowo myślący człowiek pozna, że **doniesienie to jest czystym manewrem i to o niezwykle niskim poziomie politycznym.**

Sytuacja strajkowa w Anglji dotąd bez zmiany.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Londynu donoszą: Cztery wielkie towarzystwa kolejowe ogłaszają, że ruch na ich linjach odbywa się w rozmiarach 12 proc., w tem jednak **80 proc. przypada na ochotników,** a reszta na robotników uchylających się od strajkowania.

Mobilizacja drugiej linji frontowej związków zawodowych **dała pomyślne rezultaty dla strajkujących.** W najbliższych dniach Trade Uniony zamierzają wstrzymać pracę w przemyśle tekstylnym, co zwiększyłoby liczbę strajkujących o pół miljona.

Rząd iskrowo wydaje apel do narodu o organizowanie się dla przeciwdziałania bezrobociu. **Została zmobilizowana cała policja,** do której przyjęto wiele sił ochotniczych. Podobno rząd przygotowuje nowe energiczne zarządzenia. Szczegóły trzymane są w tajemnicy. Baldwin zdecydowany jest **nie okazać żadnej ustępliwości i żąda bezwarunkowego odwołania strajku.**

—ooo—

Lloyd George za podjęciem rokowań.

Berlin. (PAT.) „Local Anzeiger" donosi z Londynu: Lloyd George niespodzianie zaatakował rząd w Izbie gmin, zaznaczając, że „British Gazette" **jest organem narodowym, a nie partyjnym.** Nie było przyzwoitem, że apel **biskupa Canterbury, nawołujący do podjęcia natychmiastowych rokowań, został usunięty.** — W rezultacie **Lloyd George żądał natychmiastowego podjęcia rokowań i zawarcia pokoju. Walka dalsza oznaczałaby ruinę Anglji.** Atak Lloyd Georga był dla konserwatystów taką **niespodzianką, że wywołał z początku konsternację, potem odezwały się burzliwe okrzyki: zdrada.** Atak Lloyd Georga ma jeszcze inny powód. Parlamentarna partja liberalna zapowiedziała na dziś wieczór konferencję, bezpośrednio przedtem wygłosił Lloyd George mowę. Idzie tu o próbę sforsowania polityki liberałów w kwestji strajku. Większość liberałów jest przeciwna Lloyd Georgowi. **W stronnictwie liberałów nastąpi rozłam.**

—oOo—

Nowy gabinet objął urzędowanie.

Warszawa. (Telef. wł.). We wtorek ustępujący rząd pożegnał się z urzędnikami, następnie w południe oddał urzędowanie nowemu rządowi. O godz. 12 w południe odbyło się krótkie posiedzenie całej Rady ministrów, **poczem członkowie nowego rządu udali się do Belwederu, gdzie złożyli na ręce P. Prezydenta Rzeczypospolitej przysięgę służbową. Następnie przystąpiono do normalnej pracy.**

—oOo—

P. SKRZYŃSKI JEDZIE DO GENEWY?

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach politycznych mówią o ewentualnym wyjeździe p. Skrzyńskiego do Genewy na odbywające się obecnie posiedzenie komisji reorganizacji Rady Ligi Narodów.

—oOo—

DOLAR W WARSZAWIE ZNIŻKUJE.

Warszawa. (Telef. wł.) Dolar w ciągu wtorku okazał tendencję zniżkową, a na czarnej giełdzie spadł o 50 punktów.

Postulaty czeskich socjalistów narod.

Berno. (PAT) Odbył się tutaj kongres socjalistów narodowych, na którym przemawiał między innymi prezydent senatu Klofacz, wskazując **na możliwość komplikacyj wojennych.** Klofacz podkreślił, że obowiązkiem socjalistów w Europie jest **ożywić propagandę pokojową.** Co do położenia wewnętrznego, mówca **potępił ruch faszystowski,** w którym dopatruje się objawu łobuzerstwa moralnego i narodowej degenaracji, mogący zdyskredytować republikę czechosłowacką w oczach zagranicy. Wreszcie Klofacz podkreślił konieczność zawarcia traktatów handl. z sąsiadującemi państwami, **szczególnie z Węgrami,** o ile się chce zapewnić niezawodny rynek zbytu dla wytworów przemysłowych.

—ooo—

Czy rząd węgierski fałszował banknoty?

Obciążające zeznania D. Raby w procesie ks. Windischgraetza.

Sensacją trzeciego dnia procesu o fałszerstwo banknotów francuskich, były zeznania jednego z oskarżonych, Dezyderjusza Raby. Jego kilkugodzinne zeznania obciążyły Nadossyego, b. premjera hr. Telekiego i hr. Bethlena, obecnego szefa gabinetu węgierskiego. Raba, b. sekretarz ks. Windischgraetza oświadczył, że głównych winowajców fałszowania franków należy szukać w sferach wyższych. Do winy Raba się nie przyznaje. Twierdzi, że był zawsze tylko narzędziem. Ks. Windischgraetz oświadczył mu, że fałszowanie banknotów jest akcją patrjotyczną i że bierze w niej udział hr. Paweł Teleki, a to dlatego, że prezydent ministrów, hr. Bethlen jest poinformowany o całej sprawie i akcja toczy się w rządowych budynkach. Raba twierdzi dalej, że był tylko pośrednikiem między ks. Windischgraetzem a biskupem Zadrawetzem i Nadossym, szefem policji. Fałszerze mieli cele polityczne na oku. Mówiono o odzyskaniu Słowaczyzny, a ks. Windischgraetz **korespondował z generałami Ludendorffem i Seecktem.**

Zeznaniom Raby kategorycznie zaprzeczył zarówno Windischgraetz, jak Nadossy. Windischgraetz twierdzi, że nie składał przypisywanych mu przez Rabę oświadczeń o współudziale hr. Bethlena. Również Nadossy podkreślił, że rząd nic nie wiedział o projekcie fałszowania pieniędzy.

Budapeszt. (AW) Wczorajszy dzień rozprawy przeciwko fałszerzom 1000-frankówek przyniósł nieoczekiwaną sensację. Mianowicie książę Windischgraetz złożył deklarację w sprawie pochodzenia papieru, używanego do fałszowania banknotów. Oświadczył on, iż śmierć Schultzego, **o którym w rozprawach często mówiono, zwalnia go od tajemnicy. Schultze był właśnie dostawcą papieru, jako mąż zaufania niemieckich fabryk papieru, dostarczając papier z zasobów związku niemieckich fabryk.** Był to ten sam gatunek papieru, z którego Francuzi robili użytek przy podrabianiu niemieckich 5- i 10-tysięcznych banknotów markowych w obszarze Ruhry. Schultze, zmuszony przez Francuzów, był pomocnym przy podrabianiu banknotów mark. w Duisburgu. Banknoty te były puszczane w obieg **przez żołnierzy fr.** Ks. Windischgraetz oświadcza, że był w tym czasie w obszarze Ruhry i wiedział o **podrabianiu** banknotów, wykorzystując potem doświadczenie z tego czasu dla swego **późniejszego** planu. Zeznanie to przyjęte zostało z ogromnem zdziwieniem przez obecnych na sali delegatów Banku Francuskiego i przedstawicieli prasy.

P. Stan. Grabski zaakceptował program żydowski.

Dowodem ogłoszony tekst „ugody" z lipca 1925.

Ogłoszenie tekstu „ugody" polsko-żydowskiej, czyli mówiąc ściślej, przyjętego przez p. min. Stan. Grabskiego elaboratu pos. Reicha, nie wyświetla jeszcze wszystkich tajemnic rzekomego porozumienia polsko-żydowskiego. Nie wiemy jeszcze, o ile słuszne były twierdzenia, że „ugodę" zarejestrowano w Lidze Narodów. Nie wiemy też, czy i do czego zobowiązali się ustnie pp. Skrzyński i Grabski. A nawet ogłoszony dokument „ugody" dużo jeszcze nasuwa pytań i wątpliwości. Koło żydowskie opublikowało wprawdzie dosłowny tekst elaboratu ze wszystkiemi marginesowemi uwagami p. min. St. Grabskiego, lecz mimo wszystko niełatwo zorjentować się w tym chaosie paragrafów i punktów, przekreślanych, tu i ówdzie zmienianych, a zaopatrzonych zastrzeżeniami i uwagami, które mogą się odnosić równie dobrze do całości, jak tylko do niektórych części poszczególnych punktów. Trzebaby chyba wydać fotograficzną odbitkę dokumentu (co podobno proponował któryś z posłów żydowskich), by wyjaśnić definitywnie, do czego zobowiązał się p. St. Grabski na piśmie. Do czego się zobowiązał ustnie i w jaki sposób swe pisemne zobowiązania rozumiał, tego dokument nam nie powie. Może wyjaśni to sam p. Stanisław Grabski.

Żadne jednak wyjaśnienia nie zmienią faktu, że ogłoszenie „ugody" potwierdziło słuszność naszych obaw i przewidywań. Cokolwiekby p. Grabski powiedział o swych marginesowych zastrzeżeniach i uwagach, pewnem jest, że **„ugoda" była wielkiem zwycięstwem polityków żydowskich.** P. minister Grabski zaakceptował żydowski projekt rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce. Z ducha i tendencyj wszystkich uwag p. St. Grabskiego wynika niedwuznacznie, że kwestję żydowską miał odtąd rząd rozpatrywać z żydowskiego punktu widzenia. Miał naprawić różne zaniedbania wobec żydów, usunąć różne „krzywdy", słowem polepszyć położenie żydów w Polsce. Gdyby „ugodę" wykonano w całości, żydzi utwierdziliby swą hegemonję w życiu gospodarczem Polski i opanowywaliby ją bez przeszkód pod względem kulturalnym.

Przeciwstawił się w ten sposób p. St. Grabski swym dawniejszym poglądom na sprawę żydowską i wogóle na politykę polską wobec mniejszości. Dawniej odrzucał pomysł zawierania „ugód", czyli paktowania państwa z pewną częścią obywateli. W wydanej przed paru laty cennej broszurce p. t. „Naród a państwo", pisał:

„Polityka „ugód" zarówno jak polityka prześladowań, **petryfikuje separatyzm mniejszości narodowych w państwie".**

Jeszcze w roku 1923 w „Uwagach o bieżącej historycznej chwili Polski" zdawał sobie jasno sprawę z szkodliwości polityki „ugodowej", filosemickiej.

„By pozyskać zaś żydów dla Polski — pisał wtedy — **jest tylko jeden sposób — zrezygnować z rozwoju rodzimego przemysłu i handlu, z postępu społecznej i gospodarczej naszej kultury, z naszej samodzielności ekonomicznej. A że jest to niemożliwe, więc też niemożliwą jest dziś jakakolwiek ugoda z żydami".**

W dwa lata później tensam p. Grabski zawarł „ugodę", która mogła stać się poważną przeszkodą na drodze rozwoju rodzimego handlu i przemysłu oraz postępu kultury społecznej i gospodarczej. Żydzi uzyskali szereg obietnic, których wykonanie umożliwiłoby im zniszczenie polskiego handlu i przemysłu. Przyjęcie żydowskich postulatów w sprawie spoczynku niedzielnego, ustawy przemysłowej i t. p. oddałoby na łup żydów polski handel i rękodzieło, tak, jak uwzględnienie ich żądań politycznych i kulturalnych umożliwiłoby im duchowy podbój Polski.

Najszkodliwszą jednak stała się „ugoda" przez wrażenie, jakie wywarła z jednej strony na żydach, z drugiej zaś na społeczeństwie polskiem.

Żydów ośmielili pp. Grabski i Skrzyński do stawiania dalszych wygórowanych żądań, do targowania się z rządem i państwem o spełnianie obowiązków obywatelskich. Utwierdzili ich w przekonaniu, że będą mogli nietylko nie rezygnować, lecz przeciwnie rozszerzać i powiększać swe zdobycze w Polsce. W kilka miesięcy po „ugodzie" nowy kierownik Koła żydowskiego, pos. Hartglas, w swej programowej deklaracji, nie odsłaniającej niewątpliwie wszystkich dążeń żydowskich, ale naogół dość otwartej, oświadczył wyraźnie:

„Zakres naszych żądań narodowych, mimo, że bardzo skromny, sięga dalej, niż to zakreśla Konstytucja i Traktat Wersalski. Gdy już to, co nam te dwa akty ustawodawcze przyznały, zostanie w czyn wcielone, **wtedy będziemy stawiali dalsze żądania".**

Gdy w ten sposób ośmielony został obóz wydający najwięcej szkodników naszej waluty i rozsadników bolszewizmu, równocześnie nastąpiła tu i ówdzie pewna dezorjentacja w społeczeństwie polskiem. Fakt, że jeden z najwybitniejszych przywódców Z. L. N. zawarł ugodę ze zwalczanymi dotychczas żydami, musiał wywołać gdzieniegdzie zamieszanie pojęć. — Ogromna większość narodu oceniła „ugodę" trzeźwo. Ale czujność społeczeństwa polskiego i odporność wobec niebezpieczeństwa żydowskiego nie została przez „ugodę" wzmocniona. Dzieło p. St. Grabskiego mogło się znakomicie przyczynić do zachwiania w społeczeństwie polskiem wiary w konieczność spolszczenia miast, unarodowienia przemysłu i handlu, obrony czystości kultury polskiej. Dlatego, chociaż „ugoda" p. Grabskiego przechodzi powoli do historji, jej zgubne owoce trzeba wciąż zwalczać i tępić.

S. S.

Z dnia politycznego

1 maj i sprawa socjalistycznych bojówek.

„Naprzód" zarzuca nam, że skwapliwie rozszerzaliśmy zapowiedzi, iż 1 maja będzie przewrót i rewolucja. Twierdzi, że szerzyliśmy panikę, a tymczasem 1 maj przeszedł spokojnie.

„Rewolucji nie było, lokalu „Głosu Narodu" nie zdemolowano, księdza Kasprzyka nikt żywcem na wolnym ogniu nie przypiekał".

„Kochany „Głos Narodu" zapamięta sobie, że w ten sposób wyobraża sobie „Naprzód" początek rewolucji socjalistycznej. Ale możeby pogodnie usposobiony organ socjalistyczny choć jednym cytatem poparł twierdzenie, że szerzyliśmy panikę przed 1 maja?

Pisze dalej „Naprzód", że międzynarodowy zjazd socjalistyczny w Wiedniu (wiadomości o nim podaliśmy na odpowiedzialność „Prager Presse", o czem jednak „Naprzód", [illegible]) nie będzie zjazdem bojówek, lecz zjazdem „gimnastyków i sportowców robotniczych". Nie pojedzie tam milicja P. P. S., ale delegacja Zw. Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

A więc informacje „Prager Presse", która donosiła o przyjeździe „organisierter Arbeiterwehren", są o tyle nieścisłe. Nie milicja, która zresztą bierze udział tylko w ważniejszych akcjach, lecz Zw. Rob. Stow. Sportowych.

Pozatem wyjaśnienia „Naprzodu" niczego nie wyjaśniają. Nie próbuje organ P. P. S. zaprzeczać, że socjaliści mają w różnych krajach swe organizacje zbrojne, podzielone na bataljony i kompanje. Twierdzi jednak „Naprzód", że

„ta jest różnica między nami a faszystami, że my bronimy prawa i konstytucji, a faszyści i monarchiści chcą cały ustrój państwa wywrócić".

To samo mówią faszyści. I oni chcą bronić prawa, konstytucji, praworządności etc., bronią też obecnego ustroju społecznego, który właśnie socjaliści chcą wraz z komunistami wywrócić. Jeżeli więc i socjaliści nie dowierzając państwu, na własne barki biorą „obronę" prawa, to niełatwo pojąć, na czem polega różnica między ich metodami, a faszystowskiemi. Cele są oczywiście różne.

Przy sposobności zwrócimy jeszcze uwagę na pomyłkę, jaka się niedawno zdarzyła „Naprzodowi". Napadł mianowicie na biskupów angielskich za ich interwencję w chwili strajku. „Robotnik" ocenił ich rolę zupełnie inaczej.

„Duże wrażenie — pisze — zrobiła odezwa prymasów Anglji, arcybiskupów z Canterbury i Yorku, przemawiająca za pokojem.

Arcybiskupi chcieli odezwę tę podać przez Radio. Ale państwowy zarząd Radia odmówił... Urzędowe pismo „The British Gazette" nie umieściła tej odezwy... Tem większe wrażenie sprawiła ona po wydrukowaniu w organie Trade Unionów „The British Worker".

Rządowi brytyjskiemu, dążącemu do złamania strajku, nie na rękę widocznie była odezwa wzywająca do pokoju. Robotnicy zaś nie znaleźli w niej nic sprzecznego z ich chęciami i dążeniami, skoro ją tak skwapliwie zamieścili. „Naprzód" jednak z góry potępił biskupów, jako pachołków kapitalizmu i „burżuazji" angielskiej. I chybił. Zdarza się to często, gdyż nie rozsądek, lecz nienawiść przemawia przez jego redaktorów.

O czem piszą inni?...

Czerwoni przeciw „czarnej reakcji". — P. Putek groził p. Witosowi bombami. — Bałwochwalcy p. Piłsudskiego. — O prawo krytyki zdolności p. Piłsudskiego.

Rząd większości polskiej został przyjęty oczywiście z wściekłym gniewem przez lewicę. „Robotnik" nazywa gabinet „rządem czarnej reakcji". (Jest pewien postęp w tem określeniu: dawniej nazywali prawicę tylko reakcją, teraz zrozumieli widocznie, że może być reakcja czerwona). Oburza się na N. P. R. i na premjera, autora

„broszury „Czasy i ludzie" — tego bezwstydnego manifestu kapitalistów chłopskiego pochodzenia, który rzuca hasło policyjnych wyborów, nierówności prawa wyborczego, nieograniczonego paskarstwa, zniesienia zdobyczy społecznych klasy robotniczej".

Z pogróżkami i wyzwiskami, jakie rzuca pod adresem rządu, harmonizuje oświadczenie klubów lewicy, mianowicie P. P. S., „Wyzwolenia", „Stronnictwa Chłopskiego" i „Klubu Pracy". Cztery te stronnictwa, żyjące ze sobą stale w niezgodzie, złączyła teraz nienawiść do prawicy i oto ogłaszają, że rząd p. Witosa

„stanowi wyzwanie, rzucone całej demokracji polskiej"

wobec czego obiecują mu

„walkę bezwzględną i opozycję najostrzejszą".

Te słowa należy sobie zapamiętać. Zamiast poparcia lub przynajmniej życzliwej neutralności ze względu na własną niemoc — najostrzejsza walka z jedynie możliwą próbą ocalenia państwa. Ale nie mogła innym językiem przemówić koaljcja Bryłów, Marków i Putków. Wszak — jak przypomina „Głos Codzienny" — niedzielny wywiad prasowy p. Witosa

„przyniósł w druku wyznanie, krew mrożące w żyłach i przejmujące najwyższą trwogą o dalszy układ stosunków politycznych w Polsce. Mianowicie **poseł Putek** z „Wyzwolenia" miał ponoć w czasie jednej z rozmów politycznych z p. Witosem zagrozić mu, że jeśli ten odważy się objąć władzę, **to mogą znaleźć się ludzie, którzy następne przesilenie rządowe otworzą już nie głosowaniem w Sejmie, ale bombami".**

Narazie próbuje lewica **podburzyć przeciw rządowi oficerów.** Znowu porusza się sprawę p. Piłsudskiego, który w ostatniem przesileniu wystąpił już zupełnie otwarcie na widownie.

„Doszliśmy już — zauważył „Dzień Polski" (Str. Ch. N.) po nieudałej próbie p. Wł. Grabskiego — nietylko do tego, że generałowie, do których zwracają się desygnowani premjerzy z propozycją objęcia teki ministra spraw wojskowych, uzależniają swoją zgodę od zezwolenia marszałka, ale, co więcej, marsz. Piłsudski nawet przy ustalaniu kandydatów na premjerów, stawia swe veto.

Piłsudczycy uważają to za rzecz zupełnie naturalną. Nic dziwnego, że zgroza ich przejmuje, gdy ktoś ośmieli się wyrazić o p. Piłsudskim krytyczny, nie bałwochwalczy sąd. Niedawno ocenił ujemnie zdolności p. Piłsudskiego marszałek Senatu. Gen. Rydz-Śmigły dopatrzył się w tem „niszczenia „**zasadniczych wartości moralnych (!) armji**" i wystosował z tego powodu raport do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zakończony słowami:

„Proszę Pana Prezydenta, jako naszego Najwyższego Zwierzchnika, o obronę wojska i jego moralnych wartości".

Gdzie Rzym, a gdzie Krym? Nikomu nie wmówi gen. Rydz-Śmigły, że oświetlenie zdolności strategicznych p. Piłsudskiego jest niszczeniem szlachetnej dumy żołnierskiej z odniesionych zwycięstw. Wcale nie bledną przez to zasługi oręża polskiego. Przeciwnie, bohaterstwo polskiego żołnierza i znaczenie zwycięstw uwydatni się jeszcze lepiej, gdy okaże się, że odnoszono je mimo błędów niefachowego dowództwa. Więc stawanie do raportów, do czego zachęca „Kurjer Poranny", jest niewłaściwem. Nie godzi się, pisze „Gaz. Por. Warsz." — **nie wolno pouczać pod pretekstem prośby Głowy Państwa, kiedy ma bronić honoru żołnierskiego** i nie wolno cenzurować przemówień parlamentarnych. Czynniki parlamentarne

„mają nietylko prawo, ale i obowiązek oceny kwalifikacji i postępowania wyższych wojskowych, zwłaszcza, gdy w grę wchodzą kapitalne zagadnienia bytu i obrony Państwa. Marszałek Trampczyński spełnił swój obowiązek, kwestjonując kwalifikacje J. Piłsudskiego na przyszłego wodza naczelnego i niema to nic wspólnego z „szarganiem honoru żołnierskiego".

A sąd marsz. Trampczyńskiego oparty był nie na uprzedzeniach, lecz fachowych pracach historyków wojny 1919—20 r.

S. S.

Zwycięstwo moralne Byrda.

Trzy wyprawy celują w biegun.

Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz dla spraw wojskowych, Davis, oświadczył, iż zdobycie bieguna pónocnego przez lotnika amerykańskiego stanowi nietylko epokowe wydarzenie ze względów technicznych, ale świadczy o godności ducha amerykańskiego. (Wiadomo, iż biegun północny odkrył w r. 1909 Amerykanin, Robert Peary). Prasa norweska przyjęła wiadomość o przelocie **bieguna przez Byrda spokojnie,** chociaż niektóre dzienniki powątpiewają w prawdziwość jej. Amundsen oświadczył, że niema żadnego interesu w tem, by być pierwszym na biegunie, a chodzi mu przedewszystkiem o zbadanie możliwości przelotu nad biegunem. Przypuszczają, iż lot ten trwać będzie tydzień.

Według sprawozdania, na biegunie Byrd nie wylądował ze względu na trudności techniczne, lecz okrążył go w przeciągu 15 minut i zrzucił flagę amerykańską. Zaznaczyć trzeba, że lot pułk. Byrda jest również wspaniałym lotniczym rekordem. W ciągu 15 i pół godziny odbył jego samolot 1200 km. z Kingsbay do bieguna i drugie 1,200 klm. powrotnej drogi. Wyprawa jego jest naprawdę rekordem woli i wysiłku ludzkiego.

Pułk. Byrd, jak ostatnio donoszą, **zdecydował się na powtórny lot do bieguna.** W tym wypadku dokonałby przelotu nad biegunem i powrotu przez Alaskę (droga dotychczas niezbadana). Równocześnie rusza sterowiec „Norge". Amundsena, wyekwipowany doskonale i kładący przedewszystkiem nacisk na zbadanie obszarów polarnych.

Ponadto do bieguna rusza trzeci konkurent biegunowy, dotychczas mający pecha, kap. Wilkins. Wyleciał on już z Fairbanks na Alasce w ub. sobotę na 3 motorowym Fokkerze i zatrzymał się na dzień jeden w Point Barrow.

KRONIKA KRAJOWA.

Badanie morza.

W ministerstwie oświaty pod przewodnictwem prof. Siedleckiego, delegata rządu do międzynarodowej komisji badania morza, odbyła się konferencja w sprawie udziału Polski w badaniu morza. Badania hydrograficzne mają się odbywać z czynną współpracą marynarki wojennej, która delegować ma do tego celu „Kaszuba". Specjalna uwaga będzie poświęcona badaniu roślin morskich i ryb oraz ekonomice rybołostwa. Duży nacisk położona na sprawę badania emigracji łososia. Chodzi o dokładne stwierdzenie, gdzie odbywają się połowy łososia, wyhodowanego w określonych rzekach. Da to pojęcie na czyją korzyść wypada zarybianie rzek i czy celowem jest zarybianie ich rybą importowaną.

—o—

POMNIK S. P. Z. NOSKOWSKIEGO, wybitnego muzyka i kompozytora, został odsłonięty na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

CUD NA JASNEJ GÓRZE. Donoszą pisma, iż w ub. piątek w bazylice Jasnogórskiej została cudownie uzdrowiona niejaka Franciszka Wiśniewska z Gniezna, chroma oddawna i pozbawiona zdolności poruszania się. Po przyjęciu Komunji św. uczuła władzę w nogach, wstała sama i zaczęła chodzić o własnych siłach Fakt ten cudownego uzdrowienia powinien zostać zbadany przez Kościół i lekarzy.

JUŻ NAWET STOJĄC PRZED SEJMEM, MOŻNA ZWARJOWAĆ. (A CO DOPIERO W ŚRODKU!). Posterunkowy 16 komisarjatu policji w Warszawie, pełniący onegdaj służbę przed Sejmem, dostał nagle ataku szału i w przystępie obłąkania zerwał się z krzykiem i począł biegać po ulicach. Furjata ubezwładniono.

ŁADNIE UCZCIŁ POS. OWSIANIK SYTUACJĘ GROŹNĄ DLA PAŃSTWA! Na dworcu wileńskim w przedziale I. kl. pociągu pospiesznego, który przyszedł z Warszawy, znaleziono jakiegoś jegomościa, leżącego bez przytomności. Pogotowie stwierdziło zatrucie alkoholem i z trudem doprowadziło pijanego do przytomności. Okazało się, że pasażerem tym tył p. Owsianik, poseł białoruski na Sejm.

PROCES PRASOWY W BYDGOSZCZY. Onegdaj toczyła się rozprawa w sądzie okr. w Bydgoszczy przeciw „Gazecie Bydgoskiej" o zniesławienie w druku gen. Sikorskiego w r. 1923 przez umieszczenie dwóch listów otwartych piętnujących jego działalność. Sąd uwolnił red. K. Fiedlera od winy z powodu przedawnienia, zaś red. odpow. W. Kozłowskiego skazał na 100 zł. kary z zamianą na 10 dniowy areszt w razie niemożności ściągnięcia, jakoteż na zapłacenie kosztów postępowania sądowego. Skutkiem amnestji karę należy uważać za umorzoną.

TRAGEDJA MATKI W ŚREMIE. W okolicach Śremu żebrała po wsiach pewna biedna kobieta z 4-letnim chłopczykiem i 14-letnią dziewczyną. Przykre słowa tamtejszych ludzi pobudziły ją do rozpaczliwego kroku: utopiła się oto w Warcie, rzuciwszy przedtem w głębię 4-letnie dziecko; dziewczynka zdołała uciec i uratować swój nieszczęśliwy los. Stwierdzono, iż ofiara Warty nazywa się Słomowa, ze wsi Iłowiec, a mąż jej przebywa we Francji.

WYPADEK KOLEJOWY POD KATOWICAMI. Na stacji Bogucice pod Katowicami, wykoleiła się lokomotywa przejeżdżającego pociągu pospiesznego z Warszawy do Katowic, wskutek pęknięcia osi. Maszynista natychmiast pociąg zatrzymał, przez co poważniejszych szkód nie było.

Zjazd etruskologów.

Do zjawisk kulturalnych, dających się zauważyć we Włoszech współczesnych, należy niezwykły rozwój nauk historycznych i archeologicznych, oraz obudzenie się zainteresowań dla tych nauk w szerokich kołach społeczeństwa włoskiego. Zjawisko to naturalne i zrozumiałe. Naród wielki, który poczuł w sobie niewygasłą a przytlałą jeno iskrę bożą, który potrafił wskrzesić moc ducha, uśpionego tylko w paruwiekowym letargu, taki naród musiał sięgnąć swą myślą do przeszłości i ponad te czasy uśpienia rzucić most wspomnień do epoki swej wielkości i chwały. Z pośród zaś wielu zagadnień historycznych, jedno wysuwa się na plan pierwszy, jako najbardziej ponętne i ciekawość podniecające: zagadnienie początków Rzymu i tych wpływów cywilizacyjnych, które złożyły się na powstanie i rozwój kultury rzymskiej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mała osada latyńska nad Tybrem, która stała się zawiązkiem potężnego później państwa, całą swoją tak szczęśliwą przyszłość i wspaniały rozwój polityczny, oraz kulturalny, zawdzięczała nietylko dzielności swych mężów i powodzeniu oręża, ale głównie znakomitemu zmysłowi organizacyjnemu, a zarazem przedziwnej umiejętności wchłaniania i stapiania najlepszych pierwiastków obcych.

Rzym pierwotny, Rzym latyński, położony na pograniczu dwóch sfer kulturalnych, etruskiej i greckiej, z tych to źródeł czerpał głównie soki żywotne dla rozwoju swej surowej jeszcze i ubogiej cywilizacji. O tem, co wziął od Greków, to dobrze wiadomo, dokładna bowiem znajomość kultury helleńskiej dozwala łatwo wydzielić jej pierwiastki. Ale jeśli chodzi o elementy etruskie, to sprawa przedstawia większe trudności z powodu niedostatecznego jeszcze pogłębienia badań nad tym narodem, który — co dziś jest już rzeczą pewną — na początkowy rozwój Rzymu, tak polityczny, jak i kulturalny, wywarł wpływ niezmiernie silny, silniejszy niż którykolwiek z innych sąsiednich ludów, nie wyłączając Greków. Faktem stwierdzonym jest, że w epoce t. zw. królewskiej, Rzym pozostawał pod panowaniem etruskiem, czego ślad przekazała późniejsza tradycja o etruskiem pochodzeniu królów z dynastji Tarkwinjuszów. Wiadomo też, że w kulcie, prawodawstwie, w ubiorach dawnych Rzymian, wpływ etruski jest przeważający, poczynając od obrzędów auguralnych i kultu larów, a kończąc na sedji kurulnej i rzymskiej „toga pretexta", że pominie się wpływ sztuki i architektury etruskiej, która tak genialnie umiała rozwiązać problem łuku i sklepienia. Lecz poców sięgać dalej: **ta fascia,** która była odznaką rzymskich liktorów, a dziś jest symbolem faszyzmu, **jest też pochodzenia etruskiego.** Nic więc dziwnego, że wobec tak głębokich i daleko sięgających wpływów wysokiej kultury etruskiej na pierwotną cywilizację rzymską, zainteresowanie w tym kierunku wzrasta coraz silniej, tem silniej, że cała kwestja etruska przedstawia obecnie jeszcze wiele tajemniczości. Do dziś dnia nieznane jest pochodzenie tego narodu i nie wiadomo, czy był to lud italski, czy, jak grecka tradycja niesie (Herodot), przybysze z Azji Mniejszej, pokrewni Lidom. Mimo odkrycia wielu inskrypcyj etruskich i mimo odczytania pisma etruskiego, język etruski jest dotąd niezrozumiały i nie wiadomo, do jakiej grupy językowej go zaliczyć Liczne pomniki etruskie, wspaniałe sarkofagi i ozdobne wazy, przebogate skarby bronzowe i złote, są do dziś dnia nieme i nic nie zdołały powiedzieć o pochodzeniu swego wielkiego narodu, który w spadku przekazał swą wysoką kulturę Rzymowi.

Ma Etrurja oddawna swych poważnych badaczy, ma bogate muzea, wykopaliska odkrywają coraz to nowe zabytki etruskie, a wielu miłośników tych zabytków i przeszłości tajemniczego ludu, zajmuje się skrzętnie kopaniem i zbieraniem śladów jego kultury. Ale te wszystkie prace i usiłowania nie były dotąd skoordynowane i nie stały wszystkie na poziomie wymagań naukowych. Otóż ożywić te badania, nadać im właściwy kierunek i pobudzić do dalszego postępu prac — wziął sobie za zadanie **Kongres narodowy etruski** (Congresso nazionale etrusco), który odbył się w dniach 27 kwietnia do 1-go maja we Florencji.

Że Florencję wybrano na miejsce zjazdu, to rzecz zrozumiała, nietylko ze względu na tradycję naukową tego miasta w zakresie etruskologji (Passeri, Gori), ale i ze względu na to, że Florencja jest głównem centrum kulturalnem kraju, który niegdyś był ojczyzną Etrusków. Inicjatywa do zwołania kongresu wyszła od Towarzystwa „Attivita Toscana", zwłaszcza od jego bardzo czynnego członka, Bartucci'ego. Zawiązano komitet, który opracował organizację i zadania Zjazdu, stawiając jako cel jego zjednoczenie i uzgodnienie prac w zakresie etruskologji, pobudzenie lokalnych zrzeszeń i poszczególnych miłośników tej nauki w kierunku naukowego badania i konserwacji zabytków etruskich, nawiązanie współdziałania tych usiłowań z królewską Sopraintendenza alle Antichità d' Etruria, oraz urządzenie wycieczek do głównych miejsc wykopaliskowych.

Zjazd etruski wyłonił trzy sekcje, z których pierwsza miała zajmować się teoretycznemi zagadnieniami nukowemi w związku z problemem etruskim, druga, kartograficzna pod kierunkiem gen. Vacchielli'ego, dyrektora Instytutu wojskowo-geograficznego, miała pracować nad kwestją mapy archeologicznej etruskiej, trzecia zaś sekcja postawiła sobie za zadanie omówić sprawy praktycznej natury, tyczące się wykopalisk, konserwacji zbiorów i innych spraw organizacyjnych.

Otwarcie Kongresu odbyło się w wielkiej auli Uniwersytetu pod przewodnictwem prof. Antoniego Minto, dyrektora Muzeum archeologicznego we Florencji. Główne zainteresowanie skupiło się około odczytu prof. Pareti'ego, najlepszego dziś bezwątpienia znawcy kwestji etruskiej, na temat: „Jak historyk rozwiązuje problem początków Etrusków". Prof. Pareti, zwalczając tradycję herodotową o pochodzeniu Etrusków z Azji Mniejszej, starał się wykazać **ich autochtonizm italski i wspólności z innymi szczepami italskimi w języku, religji i kulturze.** Zdaniem prelegenta, kultura wykopaliskowa z Villa Nuova jest już etruską, a Etruskowie są naturalnymi spadkobiercami ludów palafitycznych z pierwotnem centrum w Alpach i na nizinie nadpadańskiej, skąd dopiero rozszerzyli się na południe. Są to częściowo poglądy Niebuhra i De Sanctis'a, które obecnie Pareti przyjmuje i bliżej uzasadnia. Odczyt prof. Pareti'ego wywołał gorącą dyskusję i polemikę ze strony prof. Ducati'ego, zwolennika teorji azjatyckiej, oraz prof. Antonelli'ego, który postawił hipotezę pośrednią.

Nie miejsce wdawać się tu w szczegóły tej dyskusji, która — jak było do przewidzenia — nie mogła rozstrzygnąć zasadniczo problemu pochodzenia Etrusków, niemniej przeto była ona bardzo pożyteczna, wykazując braki, które w badaniach nad tą kwestją należałoby jeszcze uzupełnić. Nie mniej inne odczyty były pod tym względem ważne, jak referat prof. Bandinelli'ego o metodzie badań topograficzno-archeologicznych, oraz referat prof. Marinelli'ego o metodzie wykonania mapy archeologicznej etruskiej, której wzór referent okazał zebraniu.

Kongres etruski zakończył się wycieczką do najwybitniejszych centrów archeologicznych w Toskanji, a trwałym jego rezultatem będzie założenie „Komitetu nieustającego etruskiego", który pod przewodnictwem prof. Minto ma czuwać nad organizacją i dalszym rozwojem prac w zakresie etruskologji.

Rzym, w maju. S.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Pogrzeb księcia W. Napoleona.

Onegdaj odbył się w Brukseli pogrzeb księcia Wiktora Napoleona, pretendenta do korony francuskiej. W pogrzebie wziął udział król Belgji, Albert, następca tronu książę Leopold, książę Karol i delegat króla Włoch. Wśród morza wieńców wyróżniały się wieńce od króla belgijskiego i włoskiego, oraz od wyspy Korsyki. Za trumną postępowali: król Albert z synem zmarłego ks. Ludwikiem Hieronimem i bratem zmarłego ks. Ludwikiem po bokach. Delegacje komitetów bonapartystów z Francji prowadzili ks. Murat i Gouvien Saint-Cyr. — W kościele św. Krzyża przy udziale dworu belgijskiego, oraz świata dyplomatycznego, odbyły się egzekwje, które odprawił arcybiskup z Malines, Van Roep.

Zwłoki ks. Wiktora Napoleona — według jego życzenia, wyrażonego w testamencie — zostaną pogrzebane w miejscowości Superga pod Turynem, zamku rodziny sabaudzkiej. W Superdze spoczywają zwłoki ojca zmarłego, Hieronima Napoleona († 1901) i matki, Klotyldy Sabaudzkiej († 1911).

—

KRÓLOWA JUGOSŁOWIAŃSKA, MARJA, jak nam donoszą z hotelu New York Palast w Budapeszcie — opuściła sanatorjum czeskie po czterotygodniowym pobycie tamże.

OPERACJE NA SERCU LUDZKIEM należą w chirurgji do najtrudniejszych problemów i udają się tylko nadzwyczaj rzadko. Taki interesujący wypadek demonstrowano niedawno temu w wiedeńskiem Tow. Lekarskiem. Pewna niewiasta, która podczas napadu rabunkowego otrzymała dwa ciężkie pchnięcia nożem wprost w serce, została operowana w trzydzieści minut po napadzie. Po odsłonięciu serca stwierdzono dwie głębokie rany od pchnięcia, które zostały zeszyte. Pacjentka po przetoczeniu krwi, w krótkim czasie powróciła całkowicie do zdrowia.

KINOOPERATOR NAD BIEGUNEM. Szwedzko-amerykański przedsiębiorca filmowy Fermstroem, nabył w Sztokholmie samolot i udał się do King's Bay, gdzie zaczekał na „Norge", poczem towarzyszyć będzie sterowcowi w jego dalszej podróży, celem dokonania zdjęć filmowych.

JAKA JEST SIŁA WŁOSKIEJ FLOTY POWIETRZNEJ? Według oświadczenia podsekretarza stanu do spraw awjatyki — flota lotnicza Włoch składa się z 800 aparatów, obsługiwanych przez 13 tysięcy ludzi. Wykwalifikowanych pilotów posiadają Włochy 1.000. W stanie budowy znajduje się 600 nowych aparatów, posiadających motory najnowszego systemu.

Magistrat zabija kinoteatry.

Kryzys polskich teatrów świetlnych.

Wiadomo, iż żaden kraj w Europie nie jest tak dobijany podatkami kinowemi, które niszczą byt kinoteatrów, instytucji po dziś dzień u nas niedocenionej i źle rozumianej — jak Polska. Mieliśmy tego sporadyczne przykłady w strajkach kin w większych miastach na znak protestu przeciwko niemożliwej do uwierzenia hekatombie 80-procentowego podatku magistrackiego od dochodu (zagranicą przeciętnie 5 do 10 procent). Obecnie, kiedy to piszemy, wybuchł strajk kin w Poznaniu i przygotowuje się strajk w Warszawie i zdaje się, we Lwowie.

Kinoteatry polskie są w coraz groźniejszym stanie. Statystyka roczna wykazuje stałe zmniejszanie się ilości teatrów świetlnych na obszarze Rzeczypospolitej. Walcząc o publikę (zwłaszcza w obecnym nadchodzącym sezonie letnim, który jest „martwym") walczą równocześnie z deficytem. Nie może się to odbić korzystnie na poziomie wyświetlanych filmów. Otóż do tego trzeba dodać niesłuszną, tyrańską politykę władz municypalnych, które są pod każdym względem bardzo surowe, tak jest surowe, ciężkiej, polegać na kinoteatrach, podniesie nie chcą i nie mają ochoty.

I dzieje się to w czasie, kiedy na występy zagranicznych artystów, sprowadzanych do Krakowa, wyrzuca się bajońskie sumy kosztem polskich aktorów, ginących z głodu — dzieje się to w czasie, kiedy pieniądze od naszej publiczności zabierają zagraniczne cyrki, od których magistrat krakowski pobiera 40 procent, podczas gdy od kinoteatrów, które cały rok pracują, nie zniżył w drodze łaski na obecny martwy sezon podatku do 60 procent.

Czyż istotnie trzeba czekać, aż kina się pozamykają, zaniechaju się budowy nowych bezrobotnych i zamykając magistratom źródło niewątpliwych dochodów? Czy nie lepiej odrazu złagodzić politykę i pójść na kompromis z kinoteatrami, aby móc zadowolić się obopólnie? Zyskałaby na tem przedewszystkiem publiczność, której frekwencja w kinach powiększyłaby się wskutek zniżenia ceny biletów na skutek zniżenia podatku magistrackiego. (mafarka).

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Echo teatru „Habima".

Teatr Habima przemawiał. Głos jego biegł po kniejach liberalnych uczuć — zachwycał, rozrywał, imponował. Ale po drodze natrafiał także na twarde skały dogmatów narodowych, odbijał się od ich ścian i dochodził do moich uszu w formie przekształconego, dwugłosowego echa. Teatr Habima rzekł np.: „zagoję", a echo powtarzało: „goje". Teatr Habima rzekł np.: „rozbiorą", a echo powtarzało: „biorą". Teatr Habima rzekł np.: „szczerbaty", a echo powtarzało: „baty". I oto z nic na pozór nie znaczących słów składało się zdanie: „goje biorą baty", zdanie pełne grozy, które budziło gniew. Ponieważ jestem recenzentem ostrożnym (mój zawodowy obowiązek), przeto postanowiłem zatkać uszy i milczeć, ażeby „Dybuki" nie zamieniły się w „buki", a widownia Bagateli w rozruch i karę zań. Bo w chwilach wyjątkowych napięć byle iskierka może stać się powodem wybuchu. A chwila była napięta. Sarkano: „dwujęzyczne afisze". Pytano: „dla kogo? Czy dla Polaków, którzy po hebrajsku nie rozumieją, czy dla obywateli polskich ,którzy po polsku zapomnieli"? — Komentowano: „prowokacja". Sądzono: „eksport polskiego grosza do sowdepji i odbieranie chleba polskim artystom". Dochodzono do wniosku: „reagować".

Ale teraz, kiedy nic się nikomu nie stało i kiedy w niedzielę wieczór o dziewiątej odbył się przed Bagatelą wiec bezbiletowych tłumów, które nie weszły do ziemi obiecanej — teraz, kiedy jak piasek morski rozmnożyli się wyznawcy sowiecko-żydowskiej kultury — teraz, kiedy się stały ciałem słowa Ilji Erenburga: „wierzę w zwycięstwo żydowskiego ducha", teraz wolno mi zrobić kilka aryjsko-polskich uwag, ażeby albo wpadły w studnię, albo przemówiły do teatralnej mniejszości narodowej, zwanej rodakami.

Zaprawdę słusznie żądają Francuzi (powtarzam zdanie fachowca), składania deklaracji, że aktor obcokrajowy (z wyjątkiem wyjątkowych gwiazd) nie będzie w obrębie Rzeczypospolitej zarobkował. Nowość nęci — wiadomo — i staje się groźną rywalką. Szczególnie u nas. Przykro więc zestawiać rozchody „świętej Joanny" z dochodami teatru Habima. Przykro słuchać porównań (artystycznie słusznych, czy niesłusznych) na niekorzyść naszych, borykających się z przesileniem gospodarczem „przybytków sztuki". Przykro patrzeć jak obrońcy proletarjatu z hasłem na ustach: „żądamy pracy" spieszą „dać pracę" sowieckim braciom, a zapominają, jeśli już nie o „burżujskich aktorach", to o tych zakulisowych maszynistach i nie maszynistach, którzy, w razie ostatecznego bankructwa swojskich imprez, „wyjdą na ulicę", no i na tej ulicy... zamieszkają. A wreszcie przykro dumać nad eksportem złotego, który w tak małych dawkach nawiedza nasze kieszenie. Słyszę odpowiedź: „habimowcy płacą ogromne podatki". Tak „ogromne", że aż przewyższają ich dochody? — Jeżeli tak, to w takim razie albo idjoci, albo... bardzo sprytni id—eowcy. Obawiam się, że w razie znoszenia ciężaru „deficytowych podatków", tylko ten ostatni termin techniczny może mieć praktyczne zastosowanie. Jeżeli więc „eksportanci" grosza, to źle. Jeżeli „importanci" właściwej sobie ideologji, to jeszcze gorzej.

„I tak mówi o teatrze artysta"? — Właśnie. Artysta, który wie, że kto rozwali polski teatr, ten rozwali i kawał polskiego ducha. A sztuka z ducha się rodzi.

K. H. Rostworowski.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Prezydent Wojciechowski przyjedzie do Krakowa w czerwcu.

Jak się dowiadujemy, w czerwcu b. r. ma przyjechać do Krakowa Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski na **uroczystość otwarcia wielkiego stadjonu kolarskiego Cracovii na Błoniach.** Nadto Prezydent ma wziąć udział **w poświęceniu dwóch statków pancernych** (monitorów), **wykonanych na zamówienie władz wojskowych w fabryce Zieleniewskiego.** Z Krakowa p. Prezydent wyjedzie do Tarnowa, celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru tamtejszego pułku.

Wielka obława za czarnogiełdziarzami na Kazimierzu.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przeprowadziły krakowskie organa skarbowe, w porozumieniu i przy współudziale policji śledczej i mundurowej, a z polecenia władz centralnych, **doraźną obławę za spekulantami walutowymi na czarnej giełdzie** i w podejrzanych lokalach. Wynikiem obławy było **doprowadzenie kilkunastu żydów,** notowanych już policyjnie za nielegalny handel obcą walutą, do urzędu śledczego pod Telegrafem. Podczas rewizji **zakwestjonowano znaczniejszą ilość waluty dolarowej i frankowej, a nadto wykryto na Kaźmierzu tajny wyszynk i pokątną sprzedaż tytoniu i papierosów.** Przy stwierdzaniu autentyczności dowodów osobistych zakwestjonowano w posiadaniu jednego czarnogiełdziarza formalnie wystawiony **dokument na 8000 dolarów, podlegający opłacie skarbowej, którego świadomie do opłaty skarbowej nie zgłosił.**

Widok policji i organów skarbowych na Kaźmierzu wywołał wśród spekulantów giełdowych **niesłychany popłoch. Czarnogiełdziarze uciekali z ulic i lokali w panicznym strachu, rzucając za siebie obce waluty i kompromitujące zapiski.** Z jednej restauracji handlarze walutowi uciekli przez okno na podwórze.

—o0o—

Poświęcenie obrazu św. Teresy

w kościele św. Katarzyny na Kaźmierzu.

W niedzielę 9 b. m. odbyła się w kościele św. Katarzyny u OO. Augustjanów uroczystość poświęcenia nowo malowanego obrazu świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, Karmelitanki.

Obraz, malowany przez prof. Stefana Bukowskiego, przedstawiający świętą naturalnej wielkości, poświęcił ks. prof. Dr Jarosiński, poczem wygłosił podniosłe przemówienie do licznie zebranych wiernych. Następnie odbyła się uroczysta suma z kazaniem, które wypowiedział ks. prof. Nodzyński, katecheta z Podgórza.

Po sumie, przeniesiono procesjonalnie poświęcony obraz na ołtarz św. Stanisława w lewej nawie, który udekorowano zielenią i kwiatami i rzęsiście oświetlono. Uroczystość zakończyła się wieczorem nieszporami i kazaniem. Przez cały dzień kościół i krużganki były przepełnione pobożnymi.

Rozbieranie attyki na Sukiennicach.

W dniu wczorajszym zostały rozpoczęte roboty około odnowienia części Sukiennic od strony pomnika Mickiewicza. Komisja konserwatorsko budowlana zarządziła **rozebranie zniszczonej attyki, która będzie zastąpiona nową.**

Z powodu szczupłych funduszów, roboty restauracyjne ograniczą się do najkonieczniejszych. Władze rządowe winny wyasygnować takie kredyty, któreby umożliwiły odnowienie całych, obecnie bardzo już zniszczonych Sukiennic. Zaznaczyć bowiem należy, że ostatni raz były one odnowione gruntownie w r. 1879.

Wielkie ćwiczenia lotnicze.

Onegdaj przybyło do Krakowa kilkudziesięciu oficerów **ze wszystkich D. O. K. w Polsce z różnych formacyj wojskowych,** celem odbycia ćwiczeń w 2 pułku lotniczym w Rakowicach. Oficerowie **wezmą udział w kursie** lotniczym, który potrwa 3 miesiące, a po złożeniu egzaminów teoretycznych i praktycznych, zostaną przydzieleni do różnych pułków lotniczych.

Zaznaczyć należy, że komunikacja z lotniskiem w Rakowicach jest bardzo utrudniona, gdyż kursujący dotąd autobus tramwajowy, od kilku dni jest nieczynny.

Wycieczka czeska w Krakowie.

W sobotę 15 b. m. przyjeżdża do Krakowa wycieczka posłów, senjorów, radnych miejskich, profesorów uniwersytetu i wielkich przemysłowców czeskich, **w liczbie około 70 osób.** Goście zabawią w naszem mieście dwa dni, w ciągu których zwiedzą zabytki Krakowa, oraz saliny wielickie, poczem udadzą się w dalszą podróż po Polsce.

—o—

Kraków, 12 maja.

Środa 12: św. Pankracego m.
Czwartek 13: Wniebowstąpienie Pańskie, św. Serwacego.
Czwartek 13: wsch. słońca o godz. 3.58, zach. o 19.15.

ŚWIĘCI LODOWI. W dniach 12, 13 i 14 b. m. przypadają dni świętych: Pankracego, Serwacego i Bonifacego, których lud podług starej tradycji zowie „święci lodowi", albo „zimni święci". Są to dni krytyczne, a szczególniej ogrodnicy, hodowcy jarzyn z trwogą oczekują szczęśliwego przejścia tych dni, bowiem przymrozki i zimna przypadające często w te dni, niweczyły nieraz całe pięknie zapowiadające się nadzieje ogrodowe. Na szczęście, święci lodowi tego roku się spóźnili, albowiem chłodne dni już przeszły, a dziś mamy pogodę i słońce.

ZEBRANIE KRAK. KOŁA KSIĘŻY KATECHETÓW odbędzie się dzisiaj (środa) w Domu Księży (ul. św. Marka 10) o godz. 5 po poł. Na porządku dziennym ustalenie terminów Spowiedzi i Bierzmowania, następnie referat ks. Dra Vrany p. t. „Egzorta na koniec roku".

UROCZYSTOŚĆ SODALISÓW. W dzień święta narodowego odbyła się w kościele św. Barbary o godz. 8 rano nad wyraz podniosła uroczystość. Otło moderator Sodalicji Panów, ks. Moskała T. J. odbierał uroczystą przysięgę po odbyciu nowicjatu od 10 nowo wstępujących Sodalisów, do których wygłosił odpowiednie, okolicznościowe kazanie. Następnie odprawił Mszę św. ks. Twardy T. J., poczem udzielił licznie zebranym Sodalisom i Sodaliskom Komunji św.

IMIENINY DOWÓDCY OBOZU WAROWNEGO, pułk. Stanisława Augustyna, obchodził uroczyście garnizon krakowski w dniu 8 b. m. Olbrzymia sala Domu Żołnierza Polskiego zapełniła się nietylko delegacjami oficerskiemi i szeregowych, ale i liczną publicznością krakowską. Garnizonowy Komitet opieki nad żołnierzem podejmował solenizanta herbatą, w czasie której wygłoszono liczne toasty, rozpoczęte przez dziekana gen. ks. Niezgodę. Uroczystość zakończył teatr żołnierski specjalnie do tego celu przygotowaną sztuką, według inscenizacji p. M. Melanowskiego: „Ogniem i Mieczem", opartą na tle powieści Henryka Sienkiewicza.

SPROSTOWANIA. W piśmie Dr Józefa Kaczmarskiego o zniesieniu werdyktu przysięgłych w procesie prasowym, zamieszczonem we wczorajszym numerze „Głosu Narodu", zaszedł błąd drukarski. Mianowicie zdanie o uprawnieniach sądu co do zakwestjonowania werdyktu winno brzmieć „...trybunał zrobił użytek z przysługującego mu prawa i na podstawie przepisu par. 332 p. k., werdykt odnośnie do Świrskiego, zasystował (zniósł), a nie zastosował, jak mylnie wydrukowano.

Kondukt ze zwłokami ś. p. Edwarda hr. Raczyńskiego na dworzec kolejowy prowadził ks. inf. Kulinowski, a nie ks. inf. Krupiński — jak mylnie podaliśmy.

PARKI MIEJSKIE Dra Jordana, Krakowski i na Krzemionkach, będą otwierane dla publiczności z dniem 15 b. m. od godz. 5-tej rano do 9-tej względnie 9.30 wieczór. Na dany sygnał przez stróża ogrodowego, publiczność winna opuścić parki przed zamknięciem bram.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 20—25 gr., niezbieranego 30—35 gr., kwaśnego 20—25 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.80—2.20 zł., 1 kg. masła 5—5.80 zł., sera 1.30—1.40 zł., jaja za sztukę 13—14 gr. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 10—14 gr., selerów 75—80 gr., pietruszki 1—1.20 zł., włoszczyzny 0.60 do 1 zł., sałata sztuka 20—40 gr. Drób: kura 5—7 zł., para kurcząt 3—6 zł., kaczka 5—6 zł., gęś 8—10 zł., indyk 18—25 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza Stanisława Janoszowskiego, który wczoraj w godzinach popołudniowych wypił większą ilość spirytusu denaturowanego w zamiarze samobójczym. Powód targnięcia się na życie nieznany.

WPADŁ MIĘDZY BUFORY WAGONÓW. Wiążko Michał (lat 15), zam. w Świdrówce, pow. Bochnia, usiłował dnia 10 b. m. wskoczyć na stacji Kraków—Płaszów do pociągu towarowego, będącego w biegu; skutkiem potknięcia się, wpadł między bufory wagonów i złamał prawą rękę powyżej łokcia. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono pociągiem do Krakowa, a następnie do szpitala.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE KULTURALNO-OŚWIATOWE w Stowarzyszeniu katolickich robotników na Modrzejówce, dzisiaj (środa) o godz. 7 wieczór, w sali Czytelni. Odczyt wygłosi sekretarz Stanisław Front.

ZEBRANIE „SEKCJI AKADEMICKIEJ CH. D." odbędzie się w środę, dn. 12 b. m., o godz. 8 wieczór w Domu Związkowym. Będzie mówił na zebraniu ks. Kasprzyk na temat: „Drogi i środki wychowania obywatelskiego".

XVII ZEBRANIE SEKCJI AKADEMICKIEJ odbędzie się dziś o godz. 8, z referatem ks. Kasprzyka: „Drogi i środki wychowania obywatelskiego".

JEDYNY WIECZÓR CHOPINOWSKI Z JÓZEFEM ŚLIWIŃSKIM, naszym mistrzem-pianistą, odbędzie się w Starym Teatrze we czwartek 13 b. m. o godz. 8 wieczór. Znakomity artysta wykona na czwartkowym koncercie program, który przed 3 tygodniami wywołał w Paryżu niebywały entuzjazm.

GODZINA W KRAINIE CZARÓW. Odczyt pod powyższym tytułem (na podstawie głośnej książki pułkownika N. Okołowicza „Wspomnienia seansów z Frankiem Kluskim") — wygłosi red. Ludwik Szczepański w sali fizykalnej gimn. przy ul. Studenckiej 12. Na zakończenie p. Henryk Grudziński przedstawi „Kronikę metapsychiczną" ostatnich miesięcy. Początek o godz. 7 wieczór. Goście mile widziani.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39). Środa 12 b. m. prof. E. Kelly: Beginnings of the Modern American Literature; czwartek 13 b. m. Dr Bronisław Rost: O psychoanalizie (z powodu 70-lecia prof. Dra Freuda); piątek 14 b. m. Wieczór hymnów Wittlina (art. dram. Wł. Woźnik); sobota 15 b. m. Wieczór pieśni (J. Krzyształowiczowa). Początek o godz. 7 wieczorem.

POSŁANKA IRENA PUZYNIANKA I P. K. H. ROSTWROWSKI będą mówić na temat: „Jaką bronią walczyć w chwili obecnej" na zebraniu, urządzonem przez Nar. Org. Kobiet., dnia 13 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Tow. Roln. (plac Szczepański l. 8).

„ŚW. TERESA A CZASY DZISIEJSZE". Odczyt pod tym tyt. wygłosi ks. Rudolf Van Roy we czwartek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem, w sali im. Kopernika Collegium Novum.

WOJSKOWE ZAWODY SPORTOWE na garnizonowym stadjonie sportowym odbędą się dnia 13 b. m. o godz. 3 po poł. Zmierzą się drużyny piłki nożnej 5 djonu żandarmerji i 5 djonu samochodów. Przygrywa orkiestra 8 p. ułanów.

WIELKI FESTYN w Parku Krakowskim odbędzie się we czwartek o godz. 4 po południu z całym szeregiem niespodzianek. Przygrywać będzie orkiestra kolejowa. Dochód na Dom im. ks. Bratkowskiego dla młodzieży akademickiej.

—o—

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW NA WESOŁEJ w czasie Mszy św., we czwartek 13 b. m. o godz. 12 wykona pieśni religijne chór Tow. muz. i Tow. „Echo" pod kierunkiem dyr. Wallek-Walewskiego.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Środa: „Orłow" (operetka).

Teatr „Nowości" przy ul. Rajskiej.

Środa: „Popychadło".

—o—

WANDA: „W pogoni za mężem", komedja; „W szponach brutala" dramat.

REDUTA: „Gniazdo występku — Bestje filmowe".

UCIECHA: „Uj, te kobietki — Cnotliwa kurtyzana — Jazda dalej".

SZTUKA: „Ciotka Karola", komedja w 10 aktach.

WARSZAWA: „Uj, te kobietki — Cnotliwa kurtyzana — Jazda dalej".

NOWOŚCI: „Wróg kobiet".

PROMIEŃ: „Königsmark".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Przedstawienia „Św. Joanny", przerwane wśród największego powodzenia z powodu gościny zespołu warszawskiego, rozpoczną się na nowo w piątek 14 b. m. Niezwykły ten utwór, którego wystawienie stało się tak doniosłym sukcesem artystycznym naszego teatru, grany będzie w piątek i sobotę. W niedzielę po południu po raz ostatni w tym sezonie aktualna komedja Rączkowskiego „Polityka i miłość".

Z sali sądowej.

Oszukańcza kryda.

Przed trybunałem sądu okr. karnego w Krakowie stawali wczoraj: Wolf Deutscher, były handlarz papieru, oskarżony o oszukańczą krydę, oraz Sebastjan Wójcik i Joachim Löwy, o uczestnictwo w tej zbrodni. Wedle aktu oskarżenia, **uszczuplił Deutscher** fundusz zaspokojenia swych wierzycieli przez to, iż do swej masy konkursowej **zgłosił sfingowane wierzytelności Wójcika, w wysokości 6.000 zł. i Löwy'ego w kwocie 3.800 zł.,** w czem rzekomi wierzyciele byli mu pomocni. Wójcik potwierdził zeznania Deutschera, dopiero przy rozprawie, w dochodzeniach bowiem zeznał, że pretensja jego wynosi tylko 1.500 zł. Miał to zaś uczynić ze złości do Deutschera, który go zrujnował, a ponadto dlatego, aby zmusić go do dania mu pełnego zaspokojenia, nie zaś w wysokości 25%, uchwalonych przez wierzycieli w postępowaniu konkursowem. Löwy zgodnie z Deutscherem potwierdzali faktyczną należność 3.800 zł. **Trybunał zasądził Deutschera na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, Wójcika na 3 miesiące,** zaś Löwy'ego uwolnił. Przewodniczył s. s. o. Dr. Kaczmarski, wotowali s. s. o.: Dr. Lizak i Dr. Warchałowski, oskarżał prok. Łaba, a bronili: Dr. Heski (Deutschera), Dr. Seweryn Gottlieb (Wójcika) i Dr. Dunkelblum (Löwy'ego).

Zjazd koleżański

Maturzystów Gimnazjum w Wadowicach

z roku 1906,

odbędzie się 5 czerwca b. r. w Wadowicach. Zbiórka w budynku gimn. o godz. 8 rano.

Kolegów, którzy dotychczas zawiadomienia nie otrzymali, uprasza się o podanie adresów na ręce niżej podpisanego.

Jan Foltin, Wadowice, Rynek 21.

Tydzień Maluczkich w Krakowie.

Dnia 12 b. m. rozpoczyna się w Krakowie „Tydzień maluczkich" na rzecz najbiedniejszej dziatwy, pozostającej w szesnastu ochronkach krakowskich. „Tydzień maluczkich" otwarty zostanie nabożeństwem, które odbędzie się 12 b. m. w bazylice OO. Franciszkanów o godz. 4 popoł. (w razie niepogody 15 b. m.). Od dnia 13—18 i 19—21 b. m. włącznie, odbywać się będzie na ulicach miasta zbiórka w formie sprzedaży czekolady z niespodziankami. Co 8-ma paczka czekolady zawierać będzie bon na podarek (rower, serwis, porcelana, wyroby skórzane i t. p.). Dnia 13 i 16 b. m. od 3 popoł. odbędzie się na Błoniach w parku „Juvenia", a w razie niepogody w sali „Sokoła" zabawa „Dzieci dla dzieci". Dnia 13 b. m. odbędzie się także w sali przy ul. św. Tomasza 37 przedstawienie amatorskie, odegrane przez dzieci z ochronek. W ciągu tygodnia na plantach odbędą się koncerty muzyk wojskowych.

Mieszkańcy Krakowa, mając na oku szlachetny cel „Tygodnia Maluczkich", niewątpliwie złożą chętnie datki na utrzymanie ochronek i zapewnią w ten sposób utrzymanie i opiekę biednym wychowankom.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Uregulowanie długu francuskiego w Stanach Zjed.

Długi wojenne Francji w Stanach Zjednoczonych składały się z dwóch głównych pozycyj: **z długu politycznego**, wyrażonego w kwocie bonów skarbowych równej kredytom udzielonym przez skarb amerykański Francji w czasie wojny — oraz **z długu handlowego**, który powstał ze sprzedaży Francji amerykańskich materjałów wojennych w roku 1919; długi te różnią się między sobą tem, że do długu politycznego dochodzi procent bez kapitalizacji, poczynając od roku 1919, natomiast od sumy długu handlowego płaci Francja od pięciu lat procenty, wynoszące rocznie, bez amortyzacji, 20 miljonów dolarów.

Dług handlowy, w myśl konwencji z roku 1919, został określony **w sumie 400 miljonów dolarów. Dług polityczny miał wynosić** razem z procentami w roku 1925 — **3 miljardy 814 miljonów dolarów.** Razem oba długi wynosiły **sumę 4 miljardów 214 miljonów dolarów.**

Uregulowania tych sum na podstawie długoterminowej umowy domagały się Stany Zjednoczone od Francji niejednokrotnie. Po nieudałej misji J. Caillaux, doprowadził do skutku pertraktacje sen. Berenger, który zawarł obecnie, przed dwoma tygodniami, umowę z rządem amerykańskim.

Na mocy umowy, podpisanej w Waszyngtonie w dniu 29 kwietnia r. b. przez komisję francuską, sen. Berengera, oraz przedstawicieli rządu amerykańskiego, Stany Zjednoczone zobowiązują się zmniejszyć sumę długów francuskich **do wysokości 4,025,000.000 dolarów** (zamiast 4,214,000.000), stosując do spłaty procentowej taryfę przyznaną uprzednio Włochom. Spłata całego długu nastąpi w ciągu lat 60, t. j. do roku 1987.

Przewidując, że sytuacja finansowa Francji nie polepszy się tak prędko w nadchodzących latach, sen. Berenger wyjednał w umowie klauzulę t. zw. reportową, na mocy której Francja ma prawo w ciągu trzech lat od daty podpisania umowy wpłacać do skarbu Stanów Zjednoczonych nie więcej, niż to, co płaci obecnie tytułem procentów od długu handlowego, t. j. 20 milj. dolarów. Klauzula ta ma być klapą bezpieczeństwa w razie finansowych trudności skarbu francuskiego, oraz opóźnień w wykonaniu planu Dawesa przez Niemcy.

—oOo—

Spłata podatku majątkowego.

Okólnikiem z 13 października ub. roku zarządziło Ministerstwa skarbu, aby w ciągu 60 dni po doręczeniu nakazu płatniczego pobrano od płatników podatku majątkowego **jedynie jedną czwartą część różnicy** między trzema definitywnemi ratami a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat tego podatku, z tem, że pobór pozostałej części powyższej różnicy **nastąpi w r. 1926** w terminach, które ustali osobne rozporządzenie min. skarbu.

W związku z powyższem, Min. skarbu **rozłożyło pozostałą część** wspomnianej różnicy na dwie równe raty, płatne:

I. rata do końca maja b. r.,

II. rata do końca października b. r.

Dla właścicieli domów miejskich utrzymuje **się w mocy terminy płatności** wyznaczone we wspomnianym okólniku, t. j. I rata do 15 lutego b. r., **II rata do 15 maja, III rata do 15 sierpnia i IV rata do 15 listopada.**

—o—

Budowa portu w Gdyni

postępuje naprzód.

W porcie handlowym w Gdyni **postępują szybko roboty** około cementowania wewnętrznego obwałowania mola południowego. W ciągu miesiąca molo na długości 150 metrów będzie wykończone i oddane do użytku przy ładowaniu. Równocześnie kończy się budowę fundamentów pod żórawie portowe, do których montowania przybyli już monterzy ze Śląska, wysłani przez firmę Rudzki. Jak wiadomo, żórawie te wykonują zakłady górnośląskie. Najbardziej obecnie aktualną sprawą jest przebudowanie elektrowni portowej, która ma dostarczyć energji do poruszania kranów.

—ooo—

REORGANIZACJA MINISTERSTWA ROLNICTWA.

Rozporządzeniem Rady ministrów, **zmieniona** zostaje organizacja Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych. Nowy statut organizacyjny ustala podział ministerstwa na departamenty, a mianowicie: ogólny departament rolnictwa, departament chowu koni, departament leśnictwa, departament weterynarji. Oprócz powyższych departamentów, uruchomiono niezależny wydział ekonomiczny. Nowy statut wejdzie w życie z dniem ogłoszenia w dzienniku urzędowym.

MILJONOWA POŻYCZKA DLA ŁODZI.

„Lodzer Tageblatt" z dn. 6 b. m. donosi, że magistrat łódzki zawiadomił telegraficznie przedstawiciela banków amerykańskich w Szwajcarji, Lambrechta, że przedłuża mu prawo opcji na pożyczkę na cele kanalizacji w Łodzi na okres 3-miesięczny. P. Lambrecht doniósł poprzednio, że rokowania o tę pożyczkę są na ukończeniu.

SIEĆ SPÓŁDZIELCZOŚCI POLSKIEJ.

Według stanu z dnia 1 stycznia b. r., funkcjonowało w Polsce 16.855 spółdzielni. Województwo lwowskie liczyło 3.026 zarejestrowanych spółdzielni, krakowskie — 1.971, kieleckie — 1.474, stanisławowskie — 1.471, tarnopolskie — 1.423, lubelskie — 1.254, poznańskie — 1.217, warszawskie — 1.158, łódzkie — 827, m. st. Warszawa — 633, śląskie — 589, pomorskie — 495, białostockie — 475, wileńskie — 299, wołyńskie — 268, nowogródzkie — 168, poleskie — 106.

Przeciętnie przypada w Polsce na 100.000 mieszkańców 62 spółdzielni.

JAK PRZEPROWADZONO REDUKCJĘ NA KOLEJACH NIEMIECKICH.

Między listopadem roku 1923 i początkiem r. 1925 wydalono ze służby administracyjnej i kolejowej Rzeszy niemieckiej około 400.000 urzędników i robotników. Oprócz tego równocześnie wydalono z administracji poszczególnych państw (Prusy, Bawarja, Saksonja) spore ilości ludzi, którzy nie są objęci powyższą cyfrą.

Lwia część wydalonych przypada na koleje państwowe. Według ostatnich danych, spadła cyfra kolejarzy do 690.000, t. j. zbliżyła się do cyfry przedwojennej, kiedy wynosiła 672.000. Szczególnie w warsztatach przeprowadzono ostre redukcje.

Te maszyny do marnowania pieniędzy zredukował nowy zarząd (Ski Akc. Kolei Rzeszy) do właściwych potrzeb. Liczbę warsztatów cofnięto do 90 (resztę zamknięto), a personal do 16.000 urzędników i 117.000 robotników.

Związki zawodowe protestują bez przerwy przeciw dokonanym redukcjom. Koleje dawały przed reorganizacją straty, **obecnie dają spore zyski i muszą je dawać, stanowiąc gwarancję spłat reparacyjnych** (w ramach planu Dawesa). Zarząd kolei Rzeszy zamierza przeprowadzić, wbrew protestom, dalsze uproszczenia w metodach pracy i obsadzie warsztatów, a co za tem idzie, dalsze redukcje personalu.

—o—

Zniżka dolara.

oficjalnie 10.20 zł.

Utworzenie gabinetu centrowo-prawicowego, który na swoim sztandarze wypisał hasła bezwzględnej walki z chaosem gospodarczym, **wywarło wielce dodatni wpływ na rynek walutowy.**

Nastąpiła zniżka dolara na całej linji.

Jeszcze w godzinach rannych zawierano w Krakowie tranzakcje na poziomie **10.60,** lecz już w południu kurs obniżył się **do 10.45 zł.** W innych centrach giełdowych zniżka wystąpiła jeszcze silniej, jak np. w Warszawie, gdzie w t. zw. wolnym obrocie płacono za dolara 10.32 zł.

Również i tranzakcje oficjalne zawierano przy kursie zniżkowym: **10.20 zł. Bank Polski płaci za dolara 10.17 zł.** Kurs bankowy w Krakowie utrzymany.

Na rynku akcyjnym sytuacja bez większych zmian, tylko Zieleniewski poszukiwany, do tranzakcji jednak nie doszło z powodu zbyt małego w rozumieniu spekulacji kursu. Szacowano go na 9 zł. Z innych papierów Pharma lekko zwyżkowa, przy małej ilości towaru. Naogół ruch słaby.

Zato pogiełdzie jest ożywione. Przedmiotem dużego zainteresowania jest nadal Jaworzno, które ciągle zyskuje na kursie. Poprawę znać również w Banku Polskim.

Notowano: Pharma 85 gr., Parowozy 15 gr., Piasecki 1.40 zł.

Jaworzno 8—8.20 zł., Bank Polski 50 zł., Cegielski 6 zł.

—o—

Życie sportowe.

Wisła — Jutrzenka. Ze względu na znaczną poprawę formy drużyny Jutrzenki, o czem świadczy ostatnie spotkanie z Wisłą 1:2 i zwycięstwo nad Makkabi 2:0, zawody te stanowić będą bardzo interesujący punkt dnia PZPN., na którego też cel przeznaczony jest czysty zysk z tego spotkania. Zawody odbędą się dn. 13 b. m. we czwartek o godz. 11 przedpołudniem na boisku Wisły. Poprzedzi spotkanie drużyn młodszych. Ceny: trybuna 2.50—2 zł., wstęp 1 zł., studencki 70 gr.

Ostatnie wyniki zawodów zagranicznych.

Budapeszt. F. T. C.—M. T. K. 1:1. E. T. C.—33 F. C. 3:1 (1:0), BEAC—Törekvés 2:2 (2:1), U. T. E.—III. Ker 7:0 (2:0), K. A. C.—Vivo 2:2 (0:).

Wiedeń. Amatorzy—Rapid 5:0, Hertha—Sportklub 4:1, Vienna—Simmering 3:3, W. A. C.—F. A. C. 2:2, Wacker—Rudolshügel 1:1, Slovan—Admira 6:3.

Praga. Sparta—Kladno 5:1, Boldklubben (Kopenhaga)—Slavia 5:3 (4:2), Victoria Žižkov—Liben 7:1, Sparta—Teplitzer F. C. 4:0, D. F. C.—Victoria (Pilzno) 4:2, Cechie Karlin—Meteor VIII. 1:1.

Medjolan. Włochy—Szwajcarja 3:2 (3:0) Zawody międzypaństwowe. 40.000 widzów.

Zagrzeb. Juwentus (Włochy)—H. A. S. K. 5:2, Gradjański—Juwentus 1:1.

Nowy sukces polskich kawalerzystów.

Ostatni dzień konkursu poświęcony był ciekawemu biegowi, przeznaczonemu wyłącznie jeźdźcom, którzy w poprzednich dniach zdobyli pierwsze i drugie nagrody. Do biegu stanęło ogółem 20 jeźdźców. Z polskich jeźdźców **Toczek** na Hamlecie, **Królikiewicz** na Pikadorze, **Antoniewicz** na Banzaju, Szosland na Fagasie. Toczek, po bardzo pięknym biegu, bez błędu, popełnił omyłkę, jadąc na niewłaściwą przeszkodę, wobec czego jury go wycofało. Antoniewicz zrobił 16 błędów, nie miał więc szans do nagrody. Królikiewicz i Szosland zrobili bieg czysty. Szosland zrobił dwa punkty karne i Królikiewicz również dwa punkty karne. W ten sposób pierwszą nagrodę otrzymał **Włoch, Lancia, drugą Królikiewicz, trzecią Szosland.** Gdyby nie nadmierna szybkość, jaźdźcy nasi byliby wzięli dwie pierwsze nagrody.

GABRJEL DE LAUTREC. 20

WĄŻ MORSKI.

Straszliwe przygody na lądzie i morzu.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Dalszą przemowę przerwało niespodziewane pojawienie się Walter Scotta. Poczciwy służący, nie zmieszany zgoła tem eleganckiem otoczeniem, przynosił swemu panu dwa jajka na miękko, codzienną wieczorną porcję. Doktór Olibrius spełnił z całem namaszczeniem swój codzienny obrządek, zjadł jajka, a skorupki z nich podarował słynnemu romansopisarzowi, jak zazwyczaj. Potem zwrócił się uprzejmie do swego gospodarza, mówiąc:

— Jestem do pańskich usług.

Zwołano bezzwłocznie, z pomocą trąb, całą ludność wyspy. Majtkowie „Astrolaby" powolni wezwaniu, wstali od stołów i niepewnym, chwiejnym krokiem zbliżyli się do stopni pałacu, ustawiając się w szeregu. W oknach ukazały się rozbawione twarze służby. Goście Węża Morskiego opuścili salę jadalną, stękając i sapiąc, pomagając sobie wzajem, zeszli na dół i ustawili się w pierwszym szeregu przed majtkami. Wszyscy byli widocznie wzruszeni. Mieszkańcy wyspy otoczyli półkolem nieszczęsnych pasażerów. Lokaje w purpurowych frakach, galonowanych złotem, przynieśli mały hebanowy stolik, który ustawili na piasku, przed zebranymi. Za nimi ukazał się poważny majordomus, dzierżąc w rękach ciężką, grubą księgę, którą położył na stoliku heroicznym gestem. Kilku ciekawszych pasażerów „Astrolaby" zerknęło ukradkiem na ową księgę. O dziwo! Był to kompletny skorowidz adresowy Paryża! Zrozumieli tedy odrazu, że dziać się tu będą ważne sprawy.

Ze schodów pałacu zstępował poważnie Wąż Morski, który tymczasem przystroił się odpowiednio. Na plecy narzucił brokatowy płaszcz. W ręku trzymał berło jaspisowe, ozdobione na jednym i na drugim końcu perłami wielkości kuli bilardowej. Kapelusz swój zostawił w pałacu, skutkiem czego głowa jego, zupełnie łysa, błyszczała zdaleka, niby trzecia kula bilardowa, wielkości naturalnej. Komandor nie mógł powstrzymać nierozważnego giestu. Uniesiony szlachetnym zapałem, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji swego wystąpienia, podszedł kilka kroków naprzód, z rękami wzniesionemi do góry, mówiąc:

— Och, sire! Nie lękasz się przeziębienia?

Szlachetny gospodarz przystanął, zmarszczył brwi, następnie wolną ręką pogładził się pa czaszce, jakby chciał się upewnić, czy przypadkiem łysina nie zniknęła. Tu i tam odezwały się stłumione ironiczne śmiechy. Tom Bobbins spostrzegł się, że palnął głupstwo. Ale nie tracąc przytomności umysłu, zdjął szybko z głowy swój kapelusz, a ściśle mówiąc swą czapkę komandorską i wywijając nią trzykrotnie w powietrzu, zakrzyknął:

— Hurra! Niech żyje Wąż Morski! Jedyny, który istnieje, — jedyny, który nie siwieje na starość!

Pomału uspokojono się i ceremonja mogła się rozpocząć. Gospodarz wyspy stanął za hebanowym stolikiem i wygłosił następujące brzemienne słowa przysięgi:

— Przysięgacie na tę oto księgę, że po powrocie do domu nie zdradzicie absolutnie nikomu tajemnicy Węża Morskiego, ani jego rzeczywistej egzystencji, ani jego wiernych poddanych, ani tej wyspy, na której wybudował swoją rezydencję.

A wtedy wszyscy pasażerowie „Astrolaby" z doktorem na czele, przedefilowali kolejno przed stolikiem i powtarzali przysięgę, opierając prawą rękę, jak tego zwyczaj żąda, na owej księdze. Dwaj majtkowie pilnujący okrętu, musieli podpisać formułę przysięgi na ostemplowanym papierze.

Gdy te formalności załatwiono, zapanowała ogólna radość. Wieczór zakończono tańcami; majtkowie pląsali nad brzegiem jeziora zacniejsi goście zaś w obszernych salonach pałacu. Miss Duckson była niezmordowana: przechodziła poprostu z rąk do rąk wszystkich dworaków. Narzeczony przyglądał się jej z rozczuleniem.

Wąż Morski włożył na nowo kapelusz i spacerował z doktorem Olibriusem nad brzegiem jeziora, udzielając swemu gościowi dalszych objaśnień:

— Miejsca tu mamy dość na spacer. W odległości mniej więcej jednej mili dalej rozpoczynają się sztuczne łąki i pastwiska. Z drugiej strony zaś urządziłem sady i ogrody warzywne; dzięki założonej pod ziemią sieci kanałów mogę tam utrzymywać temperaturę dowolną, jaka okaże się potrzebna. Morze i to jezioro dostarcza nam ryb poddostatkiem. — Wzdłuż skał zaś okalających wyspę znajdujemy doskonałe raki i ślimaki morskie. Tam dalej, z drugiej strony jeziora, mającego około dwie mile szerokości, mieszczą się najciekawsze osobliwości; pokażę je panu przy najbliższej sposobności. Bo, wyobraź pan sobie moje zdumienie, kiedy po przybyciu na wyspę w tej oto olbrzymiej podziemnej grocie zastałem całą gromadę dziwnych zwierząt, które na pierwszy rzut oka rozpoznałem jako przedpotopowe. Były tam mamuty, brontozaury, pleziozaury, iguanodonty. Skąd się tu wzięły te twory, reprezentanty ras zaginionych już od wieków — trudno dociec. Przypuszczam jednak, że niegdyś, w zamierzchłych czasach, wyspa ta musiała inaczej wyglądać, a dostęp do owej podziemnej dziś groty był zupełnie otwarty. Widocznie później skutkiem jakiegoś kataklizmu dostęp do groty został zupełnie zawalony, a te biedaki, wewnątrz się znajdujące stały się poprostu więźniami. Być może, że początkowo znajdowały jeszcze jakieś pożywienie, ale oczywiście nie mogło to trwać zbyt długo. Toteż w sam czas się tu zjawiłem. Biedne stworzenia wychudzone były, że aż żal było patrzeć. Pewnie nie jadły nic od wielu wieków. A może zmuszone koniecznością zasmakowały w mięsie i zjadały się wzajemnie? Bo nad brzegami jeziora znaleźliśmy również masę olbrzymich, nagich zupełnie kości. W każdym bądź razie te, które jeszcze zostały przy życiu, przyjęły nas jak swych zbawców. Sztuczne łąki i pastwiska, przez nas założone, dają im potrzebne pożywienie. Przyzwyczaiły się te zwierzątka do nas i oswoiły zupełnie. Mam nadzieję, że przed pańskim odjazdem będę mógł urządzić jeszcze ciekawy pokaz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołaksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.